

# Marian Cieślak

---

## Węgierski podręcznik procedury karnej

---

Palestra 7/5(65), 52-58

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN CIEŚLAK

## Węgierski podręcznik procedury karnej

(Mihály Móra, Mihály Kocsis: A magyar büntető eljárás jog,  
Budapest, 1961, str. 689)<sup>1</sup>

I. Wymieniona w tytule praca jest dziełem profesorów: Michała Móry (Budapeszt) i Michała Kocsisa (Pecs), przy czym wypada dodać, że pierwszy z nich<sup>2</sup> jest autorem tych partii, które obejmują około 4/5 objętości podręcznika, a nadto redaktorem całości.<sup>3</sup> Jest to, jak podkreśla się w węgierskiej prasie naukowej, pierwszy socjalistyczny podręcznik węgierskiej procedury karnej<sup>4</sup> i w ogóle pierwsze od blisko pół wieku tak wyczerpujące i gruntowne opracowanie systematyczne tej dziedziny prawa.<sup>5</sup> Już wstępne pobieżne zapoznanie się z treścią tej pracy przekonywa, że zasługuje ona na wysoką ocenę zarówno z punktu widzenia metody naukowej, jak i jej wartości dydaktycznych.

Jest ona, w swym założeniu, podręcznikiem dla studentów prawa, ale z pewnością przekracza ramy zwykłej pomocy naukowej i zbliża się do tego typu opracowań, które zwykliśmy nazywać systemem. Solidna podbudowa teoretyczna, starannie przeprowadzona systematyka, bogaty materiał bibliograficzny, teoretyczne opracowanie szeregu podstawowych zagadnień — oto ważniejsze elementy decydujące o wartości naukowej tej pracy. Uwzględnienie zaś w szerokim zakresie orzecznictwa Sądu Najwyższego WRL i problemowe omówienie licznych kwestii związanych z wykładnią obowiązujących przepisów pozwala przypuszczać, że autorzy mieli również na oku pożytek, jaki ich książka może przynieść praktyce, co zresztą znalazło potwierdzenie w głosach prasy węgierskiej.<sup>6</sup>

<sup>1</sup> Niech mi wolno będzie złożyć tutaj serdeczne podziękowanie adw. mgrówi Jackowi Kańskiemu z Krakowa, który dzięki swej uprzejmości oraz znajomości języka węgierskiego umożliwił mi zapoznanie się z recenzowaną książką. Uprzejmie dziękuję również profesorowi M. Móra za udostępnienie mi węgierskich materiałów krytycznych, które pomogły mi należycie zrozumieć i ocenić wiele kwestii omawianego podręcznika.

<sup>2</sup> Prof. Mihály Móra jest przykładem rzadko spotykanej wszechstronności. Zajmował się kolejno prawem kanonicznym, historią nauki prawa węgierskiego, procedurą cywilną, wreszcie przez szereg lat wykładał procedurę karną. Każdej z tych dziedzin dał prace godne uwagi, przy czym najdonioślejszy jest chyba jego wkład w zakresie procedury karnej, obejmujący — oprócz omawianego podręcznika — ciekawe opracowania w postaci artykułów ogłaszanych w czasopismach naukowych. Ostatnio prof. Móra objął kierownictwo Katedry i Zakładu Prawa Rzymskiego na Uniwersytecie Budapeszteńskim.

<sup>3</sup> Pracę recenzowali do druku: Péter Barna, Tibor Király i István Losonczy.

<sup>4</sup> Antal Fenyő, Tibor Király, „Felsőoktatási Szemle” nr 11/1962.

<sup>5</sup> András Szabó, „Magyar Tudomány” nr 6—7/1962, str. 462.

<sup>6</sup> A. Fenyő, T. Király: o.c.; László Molnár, „Magyar Jog” nr 11/1961, str. 521; Ervin Cseka, „Rendőrségi Szemle” nr 10/1961, str. 834.

Na szczególne podkreślenie zasługuje sprawa wykorzystania literatury. Autorzy cytują nie tylko (dość bogatą) literaturę węgierską, lecz również w szerokim zakresie niemiecką i austriacką, w mniejszym zaś francuską i włoską. Z piśmiennictwa socjalistycznego wykorzystana jest niemal w pełni literatura radziecka, co jest faktem całkowicie zrozumiałym. Drugie (pod względem ilości) miejsce zajmuje jednak polska literatura prawnicza, która — jak się okazuje — cieszy się na Węgrzech dużym zainteresowaniem. Autorzy powołują również publikacje czzechosłowackie, rumuńskie i innych krajów demokracji ludowej. Praca stanowi pod tym względem prawdziwy unikat wśród znanych mi zagranicznych opracowań dotyczących procedury karnej.

Uderzającą cechą pracy jest szczegółowa i dokładna systematyka. Cała materia podzielona została na 9 części, w obrębie których przeprowadzono podział na rozdziały, paragrafy i punkty. Te ostatnie zaopatrzone są w ciągłą numerację marginalną. Wszystko to świadczy nie tylko o gruntownym przemyśleniu konstrukcji pracy, lecz również o tym, że autorzy, pisząc swój podręcznik, nie zapominali o czytelniku. Praca pod tym względem może być uznana za wręcz wzorową.

Wyrazem tej samej troski o uporządkowanie zagadnień i ich przejrzyste, plastyczne przedstawienie czytelnikowi są także liczne tabele zamieszczone w podręczniku.

Około 1/5 objętości podręcznika zajmują przypisy. Zostały one zgrupowane na końcu książki i podzielone odpowiednio do części tekstu. Ta metoda, spotykana niekiedy (aczkolwiek) i u nas, raczej nie nadaje się do zalecenia. Naturalną funkcją przypisów jest objaśnianie, dokumentowanie, a czasem mniej istotne uzupełnianie tekstu. Stąd prosty wniosek, że czytelnik powinien mieć możliwość czytania przypisów jednocześnie z tekstem. Oderwane od tekstu i wyrzucone na koniec książki przypisy tworzą tam swoisty „śmietnik”, do którego czytelnik rzadko zajrzy, a jeśli tak, to tracą one swój sens i stają się właściwie niepotrzebne.

II. Przechodząc do merytorycznej oceny konstrukcji pracy, wypada poinformować, że część pierwsza obejmuje (poza wprowadzeniem, poświęconym pojęciom i uwagom o charakterze wstępnym oraz historycznym) przedstawienie naczelných zasad węgierskiego procesu karnego. W części drugiej omówiono podmioty procesu karnego (uczestników procesu), w części trzeciej — czynności procesowe, w czwartej — dowody. Część piąta poświęcona jest postępowaniu przygotowawczemu, część szósta — postępowaniu przed sądem pierwszej instancji, część siódma zaś — środkom odwoławczym. W części ósmej omówiono wykonanie wyroku, a w końcowej części, tj. dziewiątej, tryby postępowań szczególnych i wyjątkowych, w tym również tryb postępowania przed sądami wojskowymi.

Jak z powyższego wynika, systematyka jest raczej tradycyjna, dostosowana do istniejących już przyzwyczajeń i stąd zapewne odpowiadająca na ogół wymaganiom czytelników. Wypada wszelako zauważyć, że w literaturze polskiej zaznaczają się poszukiwania bardziej konsekwentnych kryteriów uporządkowania zagadnień karno-procesowych. Wprawdzie zaproponowany przez prof. Śliwińskiego podział na „część ogólną” i „część szczegółową”<sup>7</sup> nasuwa sporo wątpliwości (dla przykładu wystarczy podać, że w myśl tego podziału tak ważne sprawy, jak zagadnienie postępowania w pierwszej instancji, problematyka środków odwoławczych i t., należą do „części szczegółowej”, natomiast zagadnienia dorczeń, kosztów procesu itp. — do „części ogólnej”), ale zastrzeżeń tych nie można by było podnieść

<sup>7</sup> S. Śliwiński: *Polski proces karny przed sądem powszechnym, 1948: t. I. Zasady ogólne, t. II. Przebieg procesu i postępowanie wykonawcze.*

przeciwko podziałowi na „statykę procesu” (obejmującą wszelkie zagadnienia związane z elementami mechanizmu procesowego) oraz „dynamikę procesu” (czyli naukę o zasadach ruchu procesowego).<sup>8</sup> Narzuca się tutaj również konieczność wyodrębnienia jakiejś części wstępnej, która objęłaby wyjaśnienie pojęć ogólnych, wprowadzenie historyczne, podstawy metodologiczne nauki procesu karnego, wreszcie wykład tzw. „naczelných zasad procesu”. Oczywiście spór o systematykę przypominałby do pewnego stopnia dysputę w kwestii gustów. Każda systematyka jest dobra, jeśli przejrzyście porządkuje materiał, ułatwia orientację<sup>9</sup> i prawidłową ocenę poszczególnych instytucji, wreszcie — liczy się z systematyką samej ustawy. A z tego punktu widzenia konstrukcji omawianego podręcznika nic zarzucić nie można.

Zaszeregowanie odpowiednich zagadnień w ramach podziału poszczególnych części na rozdziały i paragrafy jest staranne i w zasadzie prawidłowe. Pewne uwagi krytyczne, jakie można by było zgłosić w tym zakresie, dotyczą szczegółów mało istotnych. Tak np. można byłoby zakwestionować umieszczenie rozważań o pojęciu dowodu i znaczeniu dowodów w procedurze karnej rozdziale poświęconym poszczególnym środkom dowodowym zamiast w rozdziale obejmującym ogólne uwagi o dowodzie.

Pewne rozwiązania systematologiczne łączą się ściśle z oceną odpowiedniej instytucji, co nie jest już obojętne dla kwestii i interpretacji odpowiednich przepisów ustawy. Tak np. podręcznik zalicza, m. zd. słusznie, wznowienie postępowania oraz zaskarżenie w interesie praworządności (odpowiednik naszej rewizji nadzwyczajnej) do nadzwyczajnych środków odwoławczych.

III. Merytoryczne ustosunkowanie się do zagadnień poruszonych w recenzowanej pracy nie jest rzeczą łatwą. O ile bowiem trudne w ogóle jest recenzowanie wszelkiego podręcznika (bo zadaniem tego rodzaju opracowania jest przecież syntetyczne przedstawienie całości problematyki określonej dziedziny), o tyle trudności te zwiększają się jeszcze, jeśli chodzi o podręcznik procedury, a więc tej dziedziny prawa, gdzie wszystkie zagadnienia zahaczają o siebie nawzajem i gdzie analiza łączyć się musi stale z syntezą (z wyraźną nawet przewagą tej ostatniej). Dodajmy do tego, że w niniejszym wypadku chodzi o opracowania dotyczące obcego systemu prawnego, który trzeba byłoby dobrze znać, aby móc ocenić trafność rozwiązań mających bezpośredni związek z wykładnią obowiązujących przepisów. A nauczyć się przepisów węgierskiej procedury karnej nie byłoby łatwo, gdyż — jak wynika z informacji podanych w podręczniku — są one prawie tak samo zmienne, jak przepisy naszego k.p.k.<sup>10</sup> Wypada więc ograniczyć się tylko do niektórych punktów, mających charakter tak dalece ogólny, że można dyskutować nad nimi na szerszej płaszczyźnie teoretycznej.

IV. Jedną z cenniejszych partii książki stanowi część poświęcona czynnościom procesowym. Jest to chyba majobszerniejsze w literaturze socjalistycznej opraco-

<sup>8</sup> Por. w tym zakresie szczegółowe propozycje zawarte w mojej pracy „Wprowadzenie do nauki polskiego procesu karnego”, 1961. Do podziału na statykę i dynamikę nawiązuje też wyraźnie prof. S. Kalinowski w oznaczeniu zakresu swego podręcznika „Przebieg procesu karnego” (wyd. I, 1957; wyd. II, 1961).

<sup>9</sup> Przykłady bogato rozbudowanej i oryginalnej, lecz nie zawsze przejrzystej i ułatwiającej orientację systematyki spotkać można zwłaszcza w literaturze włoskiej.

<sup>10</sup> Pierwsza gruntowna reforma procedury karnej węgierskiej dokonana została ustawą nr XI z roku 1949, po czym ustawą nr III z roku 1951 wprowadzono pierwszy, socjalistyczny k.p.k. WRŁ. A potem przyszły nowele: ustawa nr V z 1954 r., dekret nr 8 z 1957 r. i dekret nr 16 z 1958 r. Dekretem nr 8 z 1962 r. wprowadzono nowy węgierski k.p.k.

wanie tego zagadnienia.<sup>11</sup> Że wypracowanie ogólnej teorii czynności karno-procesowych (a może nawet sędowo-procesowych w ogóle) jest potrzebą naszego czasu, świadczą choćby poszukiwania w literaturze włoskiej, a w szczególności prace prof. Giovanni Conso.<sup>12</sup> Naturalnie, wszelkie uogólnienia w tym zakresie kryją w sobie poważne niebezpieczeństwa, a to z tego powodu, że poszczególne czynności karno-procesowe różnią się między sobą nieraz tak dalece pod względem swej struktury i swych funkcji, że rodzi się wątpliwość, czy stanowią one w ogóle elementy porównywalne. Tak więc jeśli podzielimy wszystkie czynności pod względem ich treści i charakteru na 3 grupy: 1) oświadczenia procesowe (decyzje, wnioski, zeznania itp.), 2) spostrzeżenia procesowe (ogłędziny, odczytanie dokumentu i i.) i 3) czynności faktyczne (odebranie rzeczy, zatrzymanie, rewizja, wykonanie kary)<sup>13</sup>, to przekonamy się, że kryteria stosowane do oświadczeń procesowych nie zawsze dadzą się sensownie zastosować do spostrzeżeń procesowych, a już rzadko kiedy do czynności faktycznych. Druga trudność wynika stąd, że czynności karno-procesowe rzadko kiedy występują w postaci strukturalnie prostej i jednolitej. Najczęściej są to czynności złożone. Weźmy np. przesłuchanie świadka. Z punktu widzenia organu przesłuchującego (sąd, organ śledztwa czy dochodzenia) czynność tę zaliczyć należy do spostrzeżeń procesowych. Od strony jednak świadka jest to zeznanie, a więc oświadczenie procesowe. Jeśli dodamy do tego możliwe przy przesłuchaniu pytania, jakie padną ze strony organu przesłuchującego, to otrzymamy odwrócenie sytuacji: w tym fragmencie czynność ta staje się oświadczeniem procesowym po stronie organu, spostrzeżeniem zaś procesowym po stronie świadka. Albo weźmy np. zatrzymanie. Jest to w zasadzie czynność faktyczna, bo polega na faktycznym pozbawieniu wolności w celach i wypadkach przewidzianych w przepisach karno-procesowych. Jeśli jednak zatrzymanie stosowane jest przez organy procesowe (np. MO, WSW), to jest ono jednocześnie decyzją procesową.

Odpowiednia partia podręcznika poświęcona skutkom wadliwych czynności procesowych została — z pewnymi skrótami i modyfikacjami — opublikowana w postaci osobnego obszernego artykułu<sup>14</sup>, który był przedmiotem mojej recenzji.<sup>15</sup> Do niej więc pozwolę sobie odesłać czytelnika, jeśli chodzi o bliższe szczegóły tego ciekawego zagadnienia.

V. W recenzowanym podręczniku znalazło dobitny wyraz przekonanie o teoretycznej wartości i praktycznej przydatności konstrukcji „naczelnej zasady procesowej”. Naczelnym zasadom węgierskiego procesu karnego poświęcono pokaźną część pracy. Do szczególnie interesujących należą rozważania na temat zasady domniemania niewinności, w których autor (M. Móra) ustosunkował się również do

<sup>11</sup> Wprawdzie część dotycząca czynności procesowych jest w podręczniku S. Sliwińskiego w sumie obszerniejsza, jednakże dotyczy ona nie ogólnej teorii czynności procesowych, ale poszczególnych czynności (orzeczenia, protokoły, doręczenia i i.) oraz odpowiednich zagadnień związanych z czynnościami procesowymi (prawomocność, nieważność i i.).

<sup>12</sup> G. Conso: *I fatti giuridici processuali penali*, Mediolan, 1955; tenże: *Il concetto e le specie d'invalidità*, Mediolan, 1955; tenże: *Accusa e sistema accusatorio — Atti processuali penali — Capacità processuale penale*, Mediolan, 1961. Por. także: E. Betti: *Teoria generale del negozio giuridico*, wyd. II, Turyn, 1950.

<sup>13</sup> Bliżej w tej kwestii patrz moją pracę „Wprowadzenie do nauki polskiego procesu karnego”, 1961.

<sup>14</sup> M. Móra: *Les actes défectueux de la procédure pénale dans le droit hongrois*, „Acta Juridica Academiae Scientiarum Hungaricae”, t. II, 1960, fasc. 3—4.

<sup>15</sup> PiP nr 1/1962.

toczącej się u nas w 1955 r. dyskusji na ten temat<sup>16</sup>; niestety, nie wszystkie nasze materiały w tym zakresie były dostępne autorom węgierskim.

VI. Pewne refleksje krytyczne może budzić w podręczniku określenie przedmiotu procesu. Tym przedmiotem, w najszerszym znaczeniu, ma być „określone, konkretne wydarzenie, fakt historyczny, czyn (włączając w to również zamiechanie), krótko: konkretne zdarzenie” (str. 27). Otóż godzi się zauważyć, że tocząca się u nas na ten temat dyskusja doprowadziła, zdaje się, do przyjęcia tezy, że przedmiotem procesu karnego jest kwestia odpowiedzialności prawnej oskarżonego za zarzucany mu czyn przestępny.<sup>17</sup> Naturalnie, również przy tym określeniu zagadnienie czynu pozostaje w centrum uwagi, bo przecież kwestię odpowiedzialności można rozpatrywać tylko w ścisłej łączności z czynem. Nie jest to jednak to samo co określenie, że przedmiotem procesu jest sam czyn. Mamy bowiem w procesie karnym takie sytuacje, kiedy kwestia czynu jest już wyjaśniona i bezsporna, a mimo to toczy się nadal spór, który na pewno nie jest bezprzedmiotowy (np. w wypadku, gdy wyrok pierwszej instancji zostanie zaskarżony tylko w zakresie kary wymierzonej). Poza tym nie o czyn rzeczywiście popełniony tu chodzi, ale o jego procesową hipotezę w postaci zarzutu sformułowanego w odpowiednim akcie procesowym (np. w akcie oskarżenia). Albowiem są wypadki, kiedy na skutek pomyłki toczy się proces, mimo że przestępstwo nie zostało popełnione; i taki proces nie jest bezprzedmiotowy przy założeniu, że przedmiotem procesu jest kwestia, czy oskarżony ma odpowiadać za ten czyn, który mu zarzucano, czy też nie.

VII. Ciekawe i cenne są rozważania dotyczące zasady swobodnej oceny dowodów. W pełni słuszne jest stanowisko, że zasada ta odnosi się nie tylko do sądu, lecz również do organów postępowania przygotowawczego co podkreślano już zresztą w naszej literaturze<sup>18</sup> i co znalazło ustawowy wyraz w nowych radzieckich aktach prawnych<sup>19</sup>, jak również twierdzenie, że organy te są — w równej mierze z sądem — związane w tej ocenie obiektywnymi faktami w postaci dowodów. Sądzę jednak, że może prowadzić do nieporozumień twierdzenie, iż ocena dowodów przez organy postępowania przygotowawczego jest tymczasowa, ocena zaś przez sąd — ostateczna. Również bowiem ocena materiału dowodowego przez organy postępowania przygotowawczego jest ostateczna w tym sensie, że i od tych organów, podobnie jak od sądu, wymaga się subiektywnego przekonania o winie oskarżonego oraz obiektywnej słuszności tego przekonania, gdy organy te wnoszą akt oskarżenia. A jeśli przez ostateczność rozumieć będziemy niewzruszalność, to w tym sensie nie jest ostateczna nie tylko ocena organów postępowania przygotowawczego, lecz również ocena sądu, skoro procesowe ustalenia sądu mogą być zawsze podważone w drodze wznowienia postępowania. Oczywiście, rozumiem dobrze myśl autora, kwestionuję tylko sposób jej wyrażenia.

<sup>16</sup> Por. w tej kwestii również ciekawą pracę prof. T. Kiraly: *La présomption d'innocence*, „Acta Iuridica Academiae Scientiarum Hungaricae”, t. II, 1960, fasc. 1—2.

<sup>17</sup> M. Cieślak: *O pojęciu przedmiotu procesu i w kwestii tzw. „podstawy procesu”*, „Państwo i Prawo”, nr 8—9/1959; L. Schaff: *Zakres i formy postępowania przygotowawczego*, 1960. Do takiego rozumienia przedmiotu procesu przyłącza się również prof. Siewierski (S. Kalinowski, M. Siewierski: *Kodeks postępowania karnego*, Komentarz, 1960).

<sup>18</sup> Por. M. Cieślak: *Zagadnienia dowodowe w procesie karnym*, 1955.

<sup>19</sup> Por. art. 71 k.p.k. RSFR z 1960 r.

VIII. Na podstawie analizy orzecznictwa autorzy dochodzą do następującego uogólnienia: „Przyznanie się oskarżonego może być wykorzystane na jego niekorzyść tylko wtedy, gdy znajduje oparcie w innych dowodach; w przeciwnym razie, samo w sobie, nie ma ono żadnego znaczenia dowodowego” (str. 289). Stanowisko to odpowiada tendencji, którą spotkać można również w naszym orzecznictwie i literaturze.<sup>20</sup> Aby postawić przysłowiową „kropkę nad i”, trzeba stwierdzić, że zasada ta jest niczym innym jak pewną regułą dowodową, ale regułą w pełni uzasadnioną i podyktowaną troską o zapobieżenie niesłusznemu skazaniu, które wyrządza krzywdę nie tylko jednostce, lecz również całemu społeczeństwu.

IX. Podmiotami procesu są, według recenzowanego podręcznika, wszyscy uczestnicy procesu. Oczywiście wolno takie założenie terminologiczne uczynić, aczkolwiek terminu „podmioty procesu” używa się w literaturze na ogół tylko na oznaczenie podmiotów tzw. „zasadniczego stosunku procesowego”, do których zalicza się strony oraz organ prowadzący postępowanie (różny w zależności od stadium procesu). Przy takim założeniu jednak zbędne jest podkreślenie, że „pojęcia podmiotu procesu i strony nie są zbieżne” — bo to przecież sprawa oczywista.

Bardzo trafnie wykazano w podręczniku, że nie można uważać obrońcy za stronę procesową. Natomiast osobiście nie mógłbym się zgodzić z zapatrywaniem (dość rozpowszechnionym i u nas), że obrońcy nie można uważać za przedstawiciela (zastępcy) oskarżonego. Że sytuacja obrońcy ma swoje rysy odrębne, że zachowuje on pewną niezależność również w stosunku do oskarżonego — to wszystko prawda. Ale przecież i w prawie cywilnym spotykamy różne typy przedstawicielstwa. Najważniejsze zaś jest to, że obrońca reprezentuje w procesie nie swój własny interes, ale interes oskarżonego, i że jego działanie idzie na rachunek oskarżonego. A to uzasadnia, m. zd., zaliczenie go do kategorii przedstawicieli procesowych (wraz z pełnomocnikiem oskarżyciela prywatnego, pełnomocnikiem powoda cywilnego oraz przedstawicielami ustawowymi strony).<sup>21</sup>

Podręcznik przyjmuje zdecydowanie procesową koncepcję strony, w myśl której o pojęciu strony decydują wyłącznie (jako elementy konieczne i wystarczające) kryteria procesowe (z wyłączeniem materialnoprawnych). Stanowisko to prowadzi do przyjęcia tezy, że prokurator jest stroną w procesie karnym.<sup>22</sup> Sprawy te zahaczają jednak o zbyt subtelną i skomplikowaną problematykę metodologiczną, aby można się było do nich ustosunkować w niniejszej recenzji.

X. Należy w końcu podkreślić rzecz ogólną, lecz niezmiernie ważną. W wywodach autorów uderza starannie wymierzona równowaga między dwoma przeciwstawnymi tendencjami: tendencją do zabezpieczenia sprawiedliwej i skutecznej represji (co jest przecież celem procesu karnego) a względami humanizmu i troską o nienaruszalne prawa jednostki w procesie, o jej prawa procesowe i prawa ludzkie.

\*

Recenzowana praca wymownie świadczy o tym, że węgierska literatura prawnicza może poszczycić się osiągnięciami o bezspornym znaczeniu teoretycznym w skali

<sup>20</sup> Por. S. Kalinowski, M. Siewierski: Kodeks postępowania karnego, Komentarz, 1960; L. Hochberg: Wyjaśnienia oskarżonego w procesie karnym, 1962.

<sup>21</sup> Bliższe szczegóły w tej sprawie zawiera mój artykuł pt.: W kwestii stosunku obrończego i substytucji obrońcy, „Palestra”, nr 2/1962.

<sup>22</sup> Tu autor przytacza krytycznie stanowisko S. Sliwińskiego, w myśl którego stroną czynną (w wypadku oskarżenia publicznego) jest państwo, a prokurator tylko zastępcą strony.

międzynarodowej. I dlatego zasługuje ona na pewno na więcej uwagi, aniżeli poświęcano jej dotychczas w naszym piśmiennictwie. Tym bardziej że chodzi o dobroek myślowy narodu, z którym łączą nas, od wieków aż po czasy dzisiejsze, tak dobrze znane i wielokrotnie wypróbowane więzy braterstwa i najwyższej sympatii.

Przed wiekami wymienialiśmy z Węgrami, oprócz dóbr gospodarczych, przede wszystkim... królów. Dziś przedmiotem wymiany, oprócz dóbr gospodarczych, mogą i powinny być dobra kulturalne, owoce twórczej myśli, nie wyłączając również osiągnięć nauk prawnych.

Oczywiście różnice językowe stanowiły tu zawsze i stanowią nadal bardzo trudną barierę. Ot, dwa bratanki, a porozumieć się mogą tylko na migi. Nie powinna to być jednak bariera nie do pokonania. Zresztą, jakże to się dzieje, że Węgrzy znają naszą literaturę prawniczą w bardzo pokaźnym zakresie, my zaś literaturę węgierską — w zakresie bez porównania mniejszym? Czy przypadkiem język polski jest łatwiejszy dla Węgra niż węgierski dla Polaka? Bynajmniej. Po prostu Węgrzy znajdują w swych instytucjach naukowych niezbędne środki i sposoby na to, aby przetłumaczyć na własny użytek ważniejsze pozycje z literatury obcej. Te środki i sposoby powinny się znaleźć również i u nas.

## **PRZEGLĄD WYDAWNICTW PRAWNICZYCH**

*Kodeks drogowy. Wyd. Prawn. Warszawa 1963 r., s. 192.*

Przepisy drogowe są dzisiaj jednymi z najbardziej „modnych”. Niewątpliwie przyczyniło się do tego wydanie podstawowego rozporządzenia do ustawy z dnia 27 listopada 1961 r. o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych. Rozporządzenie Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych w sprawie ruchu na drogach publicznych zawiera szczegółowe przepisy regulujące ruch drogowy, znaki i sygnały na drogach, ewidencję i warunki techniczne dopuszczania pojazdów do ruchu na drogach publicznych, określa warunki, jakim odpowiadać powinni kierujący pojazdami. Rozporządzenie to weszło w życie 1 kwietnia br., a wykroczenia przeciwko jego przepisom pociągają za sobą odpowiedzialność karno-administracyjną.

Poza wspomnianą ustawą i rozporządzeniem — w książce, wydanej w trwałe plastycznej oprawie, zamieszczone zostały wzory znaków drogowych oraz niektóre przepisy związkowe.

*H. Rot: Akty normatywne rad narodowych i ich prezydów. Wyd. Prawn. Warszawa 1962 r., s. 172.*

Rady narodowe — to wciąż jeszcze instytucja w stadium ewolucji. Mimo jej ogromnego znaczenia wiele problemów związanych z istnieniem i funkcjonowaniem rad nie doczekało się naukowego opracowania. Być może, czynnikiem hamującym podejmowanie teoretycznych analiz były częste zmiany przepisów określających charakter prawny rad. Omawiana praca jest pierwszą monograficzną próbą spojrzenia na jedną z dziedzin działania rad narodowych, na działalność normodawczą rad narodowych i ich prezydów.